

Rok 18. Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1 M., z odnosz. do domu 1,25 M., miesięcznie 35 f., z odnoszeniem 45 f. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie. REDAKCYA: Wielkie Garbary nr. 50.

Poznań, wtorek 26 czerwca 1900.

Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1 markę. INSERATY: od wiersza drobnego 25 f. REKOPISÓW się nie zwraca. EKSPEDYCYA: ulica Wodna numer 15. Nr. 143.

„Wielkopolanina“ już można zapisywać. „Wielkopolanin kosztuje

1 markę kwartalnie.

„Wielkopolanina“ zapisywać można na wszystkich pocztach.

„Wielkopolanin“ zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch 2-te Abth.) pod *T.* nr. 127.

„Wielkopolanin“ dołącza dla czytelników dodatek „Ognisko Domowe“ wraz z „Pasiecznikiem“ i prowadzi „Obronę prawną“ dla swych przyjaciół bezpłatnie.

Głosy obywatelskie.

(Krzywda wyrządzona społeczeństwu sprzedażą ziemi komisyi kolonizacyjnej.)

W „Dzien. Pozn.“ czytamy:

Sprzedaż ziemi komisyi kolonizacyjnej i kapitalistom obcym, przybierająca coraz szersze rozmiary, niepokoi ogół i zatrważa umysły, przewidujące zgubne następstwa tej grzesznej frymarki. Lubo wynikająca z niej krzywda, a wyrządzona wprost egzystencyi naszej narodowej, jest prawdą oczywistą, niepotrzebującą dowodzenia, to jednakże, gdy wielu tej krzywdy nie widzi, czy uznać jej się wzbrania, — postanowiłem korzystać z głosu, jaki służy każdemu obywatelowi, by przedstawić jej grozę wraz z jej następstwami, o ile możności wydatnie, ażeby powątpiewający o jej ogromie, mogli się jej naocznie przypatrzeć, a krótko widzący dotykalnie namacać.

Ziemia zawsze i wszędzie była, jest i będzie głównym i końcowym celem materyalnych starań i zabiegów człowieka. Do pozyskania kawałka ziemi wzdycha pracowity wyrobnik, do większych obszarów wyciąga ręce zamożny gospodarz, a nawet zbogacony kapitalista dobija się o nią, już to dla większego bezpieczeństwa lokacyi kapitału, już to dla niedającego się określić uroku, jaki ona posiada, — a który może pochodzi z tej przyczyny, że z ziemią łączyła się dawniej idea uzacnienia, która tradycyjnie pozostała w wyobrażeniach wszystkich narodów,

Gdy atoli z biegiem czasu wyczerpano z ziemi zasoby rodzajności i zasilać przyszło starą matkę karmicielkę, znaleźli się między dobrymi, źli niewdzięczni synowie, którym się uprzykrzyła staruszka, zaczęli na nią wymyślać, że wyjałowiona, więcej kosztuje, niż intraty przynosi, nie zaspokaja potrzeb, na utrzymanie koni luksusowych, licznej służby, dobrej kuchni, na bale etc. trzeba długi zaciągać, więc pozbyć się starej karmicielki, sprzedać ją najwięcej dającej komisyi kolonizacyjnej, przenieść się z listami zastawnemi do stolicy i używać świata póki służą lata.

Przypomina mi się w tej chwili przypowieść z czasów poddaństwa, kiedy to ludzi jak towar sprzedawano i kupowano. Mużyk ruski, któremu utrzymanie starej matki stało się ciężarem, by jej dłużej nie żywić, prowadził ją na targ. Przechodzący sąsiedzi pytali go, dokąd prowadzisz staruszkę. Na targ — odpowiedział. „A ty niegodziwy synu — wpadli na niego — to ty matkę rodzoną, co cię własną piersią wykarmiła, wychowała, chcesz sprzedać?!“ — „Jak ja za nią zaprawię — odrzekł wykłamująco — to jej nikt nie kupi.“ Ale sąsiedzi nie dowierzali mu, bo go znali jako skończone ladaco, nie spuszczali go zatem z oka i gdy widzieli, że już targu dobija, przybiegli doń co żywo: „Zły człowieku nie boisz się Boga — huknęli — żebyś matkę sprzedawał! sprowadzisz niebłogosławieństwo i srom na nasze sioło, idź precz, — znać cię nie chcemy, wyrodniku!“ — „Pomiłujte braty — przepraszał — winowat, uże ne prodam matuszki.“ Skruszony wygowerem, zabrał matkę do domu, poprawił się i szanował ją do śmierci. Dziwna analogia tej przypowieści, przypomina sprzedających naszą matkę karmicielkę.

I u nas cofnęli się niektórzy pod naciskiem opinii, cofnęłoby się było bez wątpienia więcej, gdyby ludzie tej samej zepsutej atmosfery i to starsi wiekiem, nie podmawiali do sprzedaży młodszych, dla czego? — ażeby oni, albo ich blizcy nie stali na widoku osamotnieni. Sprzedawać, sprzedawać podszeptują, pieniądz to nie plewy, a im nas będzie więcej, tem będziemy pewniejsi i śmielsi, nie poważą się pisma szarpać nas i bezcześcić, a choć ludzie pogadają, to prędko przestaną, gdy nowi kolonizatorowie dostaną się na ich języki.

Przedwczesna radość, że sprzedawanie ojczyzny po kawałku wsiąknie w pamięć jak atrament w bibułę; wsiąknie wprawdzie, lecz plama na wieki zostanie. A Bóg co na to? a Sąd Jego? tego nie rozbierało sumienie. Nie wzięto też w rachubę tego, że ta sprawa razem z nami się skończy, tylko przejdzie do potomności i że przyszłe pokolenia winnych sądzić będą. A sądzić będą miały za co, bo za krzywdę, wołającą o pomstę do Boga. Jeżeli byli winni przed stu laty przodkowie co zaprzepaścili Ojczyznę, to nie mniej nie są od grzechu wolni a nawet więcej obciążeni są ich prawnukowie, którzy ziemię ojczystą po kawałku krają i za pieniądze wrogom krwi bratniej oddają.

O następstwach tej sprzedaży ostrzegały pisma od samego początku działania komisyi kolonizacyjnej, że lud wiejski, pozbawiony dachu i sposobu zarobkowania, rozejdzie się po obcych krajach i w nich zaginie, a jego miejsca zajmą koloniści niemieccy, do czego dopomagają rządowi Polacy sami, sprzedający ziemię ojczystą. Ale nie koniec na tem. Handel, przemysł i rzemiosła w miastach i miasteczkach znajdują zbyt na swe towary i wyroby we dworach i u ludu wiejskiego. Z ubywaniem dworów i ludu one także cierpią, — a gdyby z postępem kolonizatorstwa miały dwory — choć nie wszystkie — zniknąć z powierzchni, to ta klęska odbiłaby się nie tylko na ludzie wiejskim, lecz na miastach i miasteczkach.

Oto bijąca w oczy krzywda, jaką wyrządzają kolonizatorowie w sprawie naszej ojczystej, tak pod narodowym, jak ekonomicznym względem. Może kto zarzuci, że z upadkiem dworów nie wszystko jeszcze utracone, wszakże mamy posiedzicieli mniejszych i zamożny stan włościański? I ten przy upadku większej własności miałby osłabioną podstawę. Pewien gospodarz powiedział przed dwudziestu laty na wyborach w Pleszewie: „Jak kołków zabraknie, to się płot wywróci“. — Już teraz przychodzą gospodarze z okolic kolonizatorstwem nawiedzonych i pytają: „Co to będzie, jak panowie dalej na kolonizacyą dobra sprzedawać będą? bo jak nas kolonoości ze wszystkich stron ścisną, to i my z czasem utrzymać się nie będziemy mogli.“ Proszę panów kolonizatorów popatrzeć, jak w oczach rośnie wyrządzona przez nich krzywda, by służyć za narzędzie do osłabienia sił, a może i zagłady — jeśli wyroki Boskie położenia nie zmienią — własnych rodaków.

Smutno i przykro o tem pisać, lecz jeśli wziąłem pióro do ręki, to dla wykazania tym, co już sprzedali ziemię, w jakim stopniu stali się — acz bezwiednie — krzywdzicielami narodu, jako też dla ostrzeżenia noszących się z myślą sprzedaży, by nie dali się skusić mamonie i pamiętali o tem, że za krzywdę wyrządzoną ogółowi będą odpowiadali przed Bogiem i narodem. Naród tracący pod stopami ziemię, gubi siłę, zatraca znaczenie i schodzi do proletaryatu.

Patrzcie, panowie kolonizatorowie, i zechciejcie zrozumieć, czem jest dla ogółu sprzedaż ziemi przez was na kolonizacyą, a przyznacie sami, że poczynionemi w ziemi szczerbami wyrządzilście narodowi krzywdę, osłabiającą jego siły i znaczenie.

M. Jackowski.

Mowa posła X. proboszcza Stychla,

wygłoszona dnia 16 bm. w pruskiej izbie deputowanych przy obradach nad petycyą pani dr. Kożuszkiewiczowej.

Mości panowie! Pan komisarz rządowy dowodził odnośnie do petycyi pani dr. Kożuszkiewiczowej o udzielenie jej konsensu nauczania, że już dla tego trzeba przeszkodzić nauczycielskiej działalności polskich dam, ponieważ jej nie można kontrolować. Rezultat ten rząd sam wywołał. Nie pragniemy niczego goręcej, jak żeby nauka języka polskiego udzielaną była pod najzupełniejszą kontrolą władz szkolnych i to objęta planem szkoły ludowej i że skutkiem tego ludność jest zmuszoną starać się, aby dzieci pobierały, choćby jako tako, tę naukę w drodze prywatnej. Nie my wtedy winni, że nauka ta usuwa się z pod kontroli władz szkólnych. (Poseł Krawinkel woła: Nie prawda!) — W takim razie powiedz pan, jak się rzeczy mają. Mają się rzeczywiście tak, jak je tu przedstawiłem.

Pan komisarz rządowy dowodził dalej, że celem tej prywatnej nauki nie jest popieranie religijnego wychowania dzieci polskich tylko popieranie politycznej antipaństwowej agitacyi.(!) Muszę to powierzchowne, żadnemi faktami nie poparte twierdzenie bardzo energicznie odeprzeć.

Jeżeli p. komisarz rządowy twierdzi, że szkoła ludowa dostatecznie uczy polskiego czytania i pisania, to nic łatwiej, jak zbić ten stereotypowy argument król. rządu państwowego. Petentka, o którą tu chodzi, należy do tych dam polskich, które z prawdziwej miłości bliźniego zajęły się dziećmi polskiemi, aby im przyswoić zdolność polskiego czytania i pisania, powtarzam polskiego czytania i pisania, nic więcej.

Ta prywatna działalność jest właśnie dla tego potrzebną, że szkoła ludowa niedostatecznie uwzględnia naukę języka polskiego. Objęta planem nauka języka polskiego jest wszędzie ze szkoły ludowej usuniętą.

Przyznaję, że u nas szkoły, w których udziela się dzieciom nauki religii w języku polskim i w których jako środek do celu na mocy reskryptu pana ministra dra Bossego z dnia 16 marca 1894 r. odbywa się dowolnie nauka polskiego wykładu jest przecież na porządku dziennym, a usunięcie fakultatywnej nauki języka polskiego jest tego skutkiem.

Ale i w szkołach, w których nauka religii udzielaną jest dotąd w języku polskim, nie wszystkie dzieci dopuszczone są do tej nauki.

Dzieje się to z różnych powodów.

Już przy innej sposobności przytoczyłem i objaśniłem owe „powody,“ które prowadzą do wykluczenia polskich dzieci z nauki polskiego czytania i pisania w szkole ludowej. Jeżeli dzieci mają niemieckie nazwisko, traktują je zaraz jako niemieckie dzieci. Pisownia i brzmienie nazwiska to przy meldowaniu dzieci główna rzecz dla rektora szkoły, a zupełnie poboczną jest dla niego energiczny protest rodziców i zapewnienie ich, że są Polakami, że w domu mówią po polsku i że dziecko modli się po polsku. Na to wszechmocny pan rektor wzdryga tylko ramionami, jeżeli nie wyzywa i grozi, co także zachodzi; jego zdaniem dziecko jest niemieckie, skoro ma niemieckie nazwiskn. Jest to chyba argument, któregoby się niejeden mały despota w Azyi lub Afryce się nie powstydził, w uporządkowanem państwie prawa i kultury, w Prusach nie jest on jednak na miejscu.

U wielu innych polskich dzieci; których czysto polskie nazwisko uniemożliwia rektorowi używanie tego argumentu, robi się tak, że się przypuszcza, iż one takie już zrobiły postępy w języku niemieckim, że ze skutkiem mogą pobierać naukę religii po niemiecku. Przesadza się więc te dzieci z polskiego do niemieckiego oddziału nauki religii, przez co tracą prawo udziału w fakultatywnej nauce języka polskiego.

Jest jeszcze cały szereg innych powodów, utrudniających dzieciom uczęszczanie na naukę języka polskiego, nie będą jednak nużył ich wyliczaniem. Dość że mogę stwierdzić, iż faktycznie wielka liczba polskich dzieci, które w szkole ludowej nie pobierają nauki polskiego czytania i pisania, nie jest zdolną używać katechizmu przy nauce przygotowawczej do spowiedzi i komunii u proboszcza, ponieważ szkoła nie nauczyła ich czytać katechizmu.

Nie pojmuję więc, jak może pan ko-

misarz rządowy twierdzić: szkoła ludowa w dostatecznej mierze uwzględnia naukę języka polskiego. Gdyby był powiedział: odnośnie do pewnej części dzieci, to mógłbym to przyznać; co się twierdzi po nad to, przeciw temu przemawiają fakta.

M. p., nie będziecie chyba twierdzili, że polskie dzicci, które z powodu po niemiecku brzmiącego nazwiska lub rzekomej lub istotnej znajomości języka niemieckiego albo z innych powodów smuszane są w szkole uczyć się religii po niemiecku, że te dzieci muszą i po za szkołą wypierać się swej narodowości, że muszą także po niemiecku się modlić i spowiadać i że w tym celu muszą naukę przygotowawczą do spowiedzi i komunii pobierać od księdza w języku niemieckim.

Sądzę, że nie znajdzie się między panami nikt, ktoby to chciał twierdzić; nie znajdzie się też żaden duchowny, któryby się pozwolił nadużyć do wywierania takiego przymusu sumienia na dzieciach polskich. Dla duszpasterza pozostanie dla narodowości dzieci miarodawczem oświadczenie ich rodziców. Dopóty więc, dopóki te nie możliwe stosunki w szkole ludowej nie zostaną usunięte, dopóty pozostawcie nam przecież wolność starania, aby dzieci polskie w drodze prywatnej nauczyły się czytać i pisać w języku ojczystym.

Uniemożliwianie tej niewinnej działalności, która według prawa natury i absolutnej sprawiedliwości powinna być dozwoloną każdemu człowiekowi, pozostawiłoby na miarodawczych władzach i na reprezentacyi narodu piętno, które w historyi ludzkości odpowiednią znaleźć by musiało ocenę.

Że wszystkim dzieciom polskim, bez wyjątku, czy umieją po niemiecku, czy nie umieją, powinno się przyznać język ojczysty, jako najodpowiedniejszy język przy nauce religii, o tem nie może wątpić żaden nieuprzedzony i rozsądny człowiek. Konieczność języka ojczystego przy nauce religii uznali także dawniejsi ministrowie, także ostatni pan minister, dr. Bosse. Król. rząd i wy wszyscy, m. p., powinniście więc być wdzięczni owym polskim paniom, że poświęcają swój wolny czas i zajmują się polskiemi dziećmi szkolnemi, bez jakichkolwiek dla siebie korzyści, a narażają się nawet na wiele nieprzyjemności, przykrości, mandaty karne i kary. Sądzę, że każdy prawy człowiek winien im być za to wdzięcznym.

A jednak, m. p., usiłowały władze szkolne tę prywatną działalność uniemożliwić. Usiłowano wykazać, że ona jest procederem i że dla tego na mocy instrukcyi ministerstwa stanu z r. 1839 bez pozwolenia państwa jest niedozwoloną. Próbowano nawet tłomaczyć, że wogóle to udzielanie nauki polskiego czytania i pisania ma charakter szkoły prywatnej. Za pozwoleniem pana marszałka przeczytam tu dwa paragrafy z owej instrukcyi ministeryalnej z r. 1839. (C. d. n.)

Wystawa terminatorów.

W zamknięciu wystawy robót terminatorów wzięła udział poważna liczba publiczności, reprezentująca wszystkie niemal warstwy naszego społeczeństwa. Między innymi okazali zainteresowanie się sprawą prezesa Koła polkiego, p. radzca Motty, jako też p. szambelan Cegielski. — Nasze duchowieństwo było reprezentowa przez X. prebendarza Kłosa i X. Zimmermanna.

Prezes komitetu wystawy, p. J. Kużaj, dał w przemówieniu swem wyraz radości z powodu licznego stawienia publiczności, a wyjaśniwszy powód urządzenia wystaw przemysłowych w ogólności, a w szczególności wystaw robót terminatorów, zwrócił się do licznie zebranych uczniów rzemieślniczych, między innymi było sporo wystawców ze słowami napomnienia — aby dołożyli jak najwięcej starania ku zdobyciu wprawy warsztatowej a obok niej wiadomości w dzisiejszych stosunkach koniecznych rzemieślnikowi. W końcu swej wielce interesującej przemowy objaśnił, że udzielone przez komitet wystawcom premie w książeczkach oszczędności będą wprawdzie wystawione na imię terminatorów, których okazy premiowane zostały, lecz że takowe doręczone będą odnośnym majstrom. Terminatorom wolno będzie dopiero wtenczas dysponować sumami złożonemi na owe książeczki depozytowe, gdy złożą egzamin na czeladników.

Z funduszów, jakie miał komitet do dyspozycyi, odbiorą nagrody I klasy w książeczkach oszczędności na sumę 25 marek następujący wystawcy:

1) Wincenty Dybisławski, stolarz u p. Mierkiewicza w Poznaniu, za kodens dębowy. 2) Szczepan Cieślewicz, krawiec u p. Różniawskiego w Gnieźnie, za marynarkę. 3) Antoni Piniewski, zegarmistrz u p. Dutkiewicza w Inowrocławiu, za zegar elektryczny. 4) Tadeusz Saliński, ślusarz u p. Czarneckiego w Poznaniu, za chorągiewkę do firmy. 5) Michał Walczak, malarz u p. Reinholza w Poznaniu, za obraz ornamentowy. 6) Wincenty Dolski, cukiernik u p. Hyżewicza w Poznaniu, za kosz marcepanowych kwiatów. 7) Roman Matuszewski, ślusarz u p. Górskiego w Poznaniu, za wędzarnią. 8) Antoni Maik, szewc u p. Beyma w Poznaniu za trzewiki sznurowane. 9) Edward Karlewicz, tapicer u p. A. Karlewicza w Poznaniu, za wyścielaną skrzynię do bielizny. 10) Tadeusz Kaczmarek, introligator u p. Br. Szymańskiego w Poznaniu, za ramę do obrazu.

Premie II klasy, składające się z książeczek oszczędności na 15 mk odbiorą:

1) Hieronim Rumatowski, malarz p. Biernackiego w Poznaniu, za godło do winiarni. 1) Wład. Lisiecki, malarz u p. R. Lisieckiego w Poznaniu, za ornamentykę. 3) St. Lewandowski, stolarz u p. L. Nowaka w Swarzędzu, za szafkę do bielizny. 4) Stan. Piechocki, szewc u p. Fr. Tuliszki w Poznaniu za ciżmy. 5) St. Szydowski, tapicer u p. St. Węcławskiego w Pozn. za wyścielaną skrzynię do bielizny. 6) Stan. Cyganek, Kaźmierz Potrawiak, kowale u p. Dzieciuchowicza w Poznaniu za okucie powozu. 7) Szpruciński, W., u p. Przybyszewskiego w Gnieźnie, za pozłocane ramy. 8) Piotr Sternal, drukarz u p. Bobowskiego w Kościanie za wzór na dyplom. 9) Franciszek Ignaszewski, rzeźbiarz u p. Borczyńskiego w Gnieźnie za rzeźbioną ramę. 10) Roman Schramm, malarz u p. Zwolskiego w Gnieźnie. 11) Józef Kostecki, malarz u p. Biernackiego w Poznaniu.

Premie III klasy, składające się z książek oszczędności na 10 mk. odbiorą: 1) Wacław Bezler, malarz u pana R. Lisieckiego w Poznaniu, za klejowe roboty. 2) Maksymilian Klewenhagen, ślusarz u pana H. Stefańskiego w Obornikach, za żelazną kasetkę. 3) Walenty Kaliski, stolarz u pana Piechowiaka w Swarzędzu, za szafę salonową. 4) Józef Goszczyński, szewc u p. Szwabczyńskiego w Jarocinie za kamasze i trzewiki. 5) Leon Koszuta, krawiec u p. Czerniaka w Gnieźnie, za spodnie. 6) Stanisława Szumigała i Marya Siew papierośniczki u p. p. Wąsowicz i Szymański w Poznaniu, za doskonałe wykonanie papierosów.

Prezes Związku Towarzystw Przemysłowych pan mecenas Czypicki, położył przycisk na ważność przemysłu i wyraził potrzebę poświęcania się przemysłowi inteligentniejszej młodzieży zwłaszcza Poznania, którzy odwiedzali zakłady naukowe, do których w pierwszej linii zaliczył szkoły średnie.

W końcu wyraził p. radzca Motty podziękowanie komitetowi podziękowi wystawy za trudy poniesione dla dobra przemysłu i Towarzystwom przemysłowym odnośnie rzemieślniczym za wzięcie inicyatywy do urządzenia wytawy robót terminatorów i dostarczenia funduszów na premie dla wystawców.

Wystawy robót terminatorów powinny się powtarzać przynajmniej co 3 lata.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W Kilonii praca nawet w niedzielę dozwolona, aby przyspieszyć mobilizacyą okrętów przeznaczonych do Chin.

Wojna w Chinach. Dowódzca niemieckiego oddziału przesyła z Taku takie wieści: 20 wieczorem. Przybyły z Tientsinu francuzki oficer doniósł, że Tientsin ostrzeliwany od trzech dni. Brak w Tientsinie amunicyi. 21 po poł.: Przybył okręt „Irene“ z 240 żołnierzami, ruszyliśmy natychmiast z 380 Angl kami i 1500 Rosyami, (piechota i artylerya) celem oswobodzenia Tientsinu. Tor kokolejowy z Taku do Tientsinu, jest w porządku. Z Pekinu i wysłanych tamże wojsk nie ma wiadomości. Stan rannych zadowalający. — Biuro „Reutera“ donosi urzędowo. Tientsin jest bombardowane pociskami ciążkich dział. Zagraniczne kolonie niemal całkiem spalone. Konsulat amerykański spalony. Rosyjski oddział trzymający stacyą kolejową w wielkich opałach. Posiłki konieczne. Straty bardzo znaczne. Oddział żołnierzy mocarstw w sile 175 żołnierzy atakował chińską szkołę wojskową, zniszczył armaty wybił do nogi załogi i spalił szkołę wraz z zapasami broni. Rosyanie dzielnie dopomogli do zwycięstwa, mieli ze sobą 4 armaty. Wojsko mocarstw następne miało straty 1 Anglik zabity, 5 rannych, 1 Niemiec zabity, 2 Włochów rannych; 7 Rosyan zabitych, 5 rannych. Nocą tego samego dnia próbowali Chińczycy wziąć most pontonowy odparto ich jednakże. Wreszcie donosi Brodrick o dalszych, już opisanych potyczkach i wyraża nadzieję, że Tientsin do tego czasu będzie już oswobodzonem. — Z Tientsinu donoszą jeszcze, że w Tientsinie wymordowano 24 misyonarzy metodystów, a trzech tylko uszło śmierci. — Niemiecki krążownik „Hansa“ miał podobno zatopić chiński okręt i zająć inny. 50 Chińczyków zabitych, 70 rannych.

— Admirał Kempf doniósł do Waszyngtonu, że w Tientsinie zamordowano amerykańskiego konsula i 40 angloamerykańskich misyonarzy, oprócz tego wiele osób prywatnych. — Mac-Arthur ma wysłać z Manilii wojsko do Chin.

— Wicekról Li-hung-Tszang otrzymał od cesarzowej wezwanie rozpoczęcia rokowań pokojowych z mocarstwami. Z Kilonii nadeszła wiadomość, że krzyżownik niemiecki celnemi strzałami z dział przyczynił się do zatonięcia okrętu wojennego chińskiego, na wodach chińskich, a kilka innych okrętów znacznie uszkodził.

Wojna Anglo-Transwaalska. Roberts przygotowuje się do nowej wyprawy. Jan Hamilton dotarł do Sprieggs i idzie na Heidelberg, aby się tam zetknąć z armią Bullera, który obsadził Paardekop. — Buller donosi z Knatbosz pod dniem 22 czerwca. Piechota maszerowała w jednym dniu 22 mil angielskich i przybyła tu dotąd. Kawalerya obsadziła Standertun nie znalazłszy oporu. Nieprzyjaciel wczoraj się cofnął wysadziwszy w powietrze most kolejowy.

— Jenerałowie Buller, Brabant, Rundle i Methuen oddziałami swemi otaczają korpus armii transwaalskiej jenerała Dewetsa. Jenerał transwaalski Botha oświadczyć miał że się podda Anglikom z resztą armii swej na pewnych oznaczonych warunkach między któremi jest i ten, aby prezydentowi Krügerowi i dowódzcom nie zakazano pobytu w Transwaalu. Wieść ta pochodzi z Londynu, nie można jej zatem uważać za bezwzględnie prawdziwą, gdy się wie, jak Anglicy urzędowe wiadomości przeinaczają na swą korzyść, aby ducha burów osłabić.

Portugalia. Gabinet postanowił podać się do dymisyi.

Rzemiosło w obec dzisiejszej walki konkurencyjnej.

XVII.

W czemże szukać tego rozumnego pokierowania swego losu? Otóż, jak z jednej strony brak u naszego rękodzielnika zmysłu zaprzęgania maszyn do swej pracy, tak z drugiej strony i zmysłu stowarzyszania się w spółki celem wspólnego zakupywania surowego materyału. — Im taniej kto zakupuje surowiec, tem taniej zdoła on wyrobić swój towar i tem taniej go sprzedać. Jednostka za słabą jest za zwyczaj, aby módz za gotówkę lub choćby tylko stale za 3 miesięcznym kredytem pracować chyba, że ma nader wielki obrót. Lecz u rzemieślnika wielki obrót rzadkością. A z drugiej strony choćby i obrót ten był wielki nigdy jednostka nie będzie w możności tyle surowego materyału zakupić, ile go dobrze prowadzona spółka zakupi. Fabrykant lub hurtowny kupiec zupełnie inaczej liczyć się będzie ze spółką, aniżeli z jednostką. A następnie i na to baczyć należy, iż spółka pracować może wprost z wielkim hurtownikiem, kupować z pierwszego źródła, a jednostka z kupcem pośrednikiem z drugiej lub trzeciej ręki. Z poszukiwań, jakie uskutecznił w Niemczech przed kilku laty związek dla prak-

Mściciel.

47) **Powieść z francuskiego.**

(Ciąg dalszy).

XIII.

Fu-Czeu.

Tego dnia Filip powrócił na pokład „Bayarda“. I wkrótce odebrał rozkaz udania się do swego torpedowca, znajdującego się w zatoce Keluńskiej, gdzie tymczasowo był pod rozkazami oficera służbowego.

Gilberta misya na lądzie także się skończyła, i kontr admirał wysłał go w okolice z różnemi zleceniami. Przez rok cały blisko dwaj przyjaciele prawie ciągle byli rozłączeni, spotykając się chyba wypadkiem.

Wojna jednak ciągnęła się dalej na lądzie stałym z mniejszem nieraz powodzeniem, aniżeli na morzu, pomimo bohaterstwa naszych żołnierzy. Admirał Coubert chcąc zadać ostateczny cios Chinom, postanowił zniszczyć ich flotę, stojącą pod Fu-Czeu. Podsunął się tam niebawem, pod gradem kul anamickich. — Okręty francuskie zbliżały się miarowo do fortów i do eskadry, ostrzeliwającej się zaciekle. Już kilkunastu oficerów francuskich zostało zabitych lub rannych. Ogień nieprzyjacielski koncentrował się na „Volcie“, statku admirała Coubert, który najmniej na dwieście metrów zbliżywszy się do brzegu, literalnie zasypany był pociskami.

Admirał, stojąc na przodzie pomostu, służył nieprzyjacielowi za tarczę celową: jakby wcale nie zwracał na to uwagi, dawał rozkazy z tak niezachwianą pewnością siebie, jak gdyby to było podczas manewrów w zatoce Brestu. Padł już jego adjutant, ugodzony w biodra odłamem granatu. Sternik, prowadzący okręt, ugodzony w piersi, umierając, jeszcze powtarzał:

— Zawsze prosto przed siebie!

Nagle z przerzedzonego dymu wyłoniły się torpedowce, knotki, jak mówił stary Karadeuc, które, pod gradem kul i granatów, szybowały prościutko ku wskazanym sobie okrętom.

Dnia tego Gilbert urzędownie dowodził już swoim torpedowcem, ostatni kuryer, przybyły z Francyi, przywiózł mu tytuł starszego porucznika okrętu. W przeddzień rozprawy, zanim udał się na spoczynek, przejrzał starannie statek swój i ludzi; okręt chiński Fey-Yuna, który polecono mu zatopić, znał na wylot; był dobrej myśli. Manewr powiódł się przepysznie, tak samo jak w porcie Cherbourskim; torpedowiec, jak poszybował naprzód, tak i umknął zwinnie. Powodzenie było zupełne. Fey-Yuna rozbity począł zagłębiać się w wodę. Pierwszy to raz widziano torpile, spełniające swoją funkcyą w bitwie prawdziwej. Ze wszech stron ozwały się pełne zapału okrzyki, głównie zaś z okrętu angielskiego obecnego bitwie. Gilbert, wracający zwycięsko, powiódł dokoła spojrzeniem i przerażenie okrutne ścisnęło mu piersi.

Filipowi de Montmoran dostał się w udziale „Tsi-Ngan, uzbrojony sześcioma armatami 14-to centimetrowemi. Rzucił się ku niemu porywczo i z godną podziwu zręcznością zatknął mu torpilę, która natychmiast pękła, a „Tsi-Ngan“ począł się zatapiać. Tylko że, pomimo komendy „maszyna w tył“ torpedowiec stał w miejscu. Filip zbyt gorąco wziął się do rzeczy: hak się zaczepił, jeżeli nie zdoła się uwolnić, zgubiony; „Tsi-Ngan“ zatonie, lecz i jego pociągnie za sobą. Załoga chińska, rozwścieczona, miotała na torpedowca wszystkiem, co było pod ręką. Filipa ugodził strzał w policzek, majtkowie ranni jęczeli.

— Miczeć, do krocset! — zawołał.

W tejże samej chwili granat chiński wymierzony z lądu, z trzaskiem przebił maszynę torpedowca. Filip lekko zbladł; teraz już czuł, że zginie. Nie mógł wykonywać obrotów.

Już wydawał rozkazy admirał, aby puszczono łódź zapasową na pomoc torpedowcowi, aby chociaż ludzi ratować: kiedy Gilbert, bliżej się znajdujący, nagle zawrócił i poszybował do przyjaciela. Lekceważąc kule nieprzyjacielskie, razem z Sylwestrem stanął na dachu swojego statku; stamtąd udało im się zarzucić łańcuch na torpedowiec Filipa. W mgnieniu oka łańcuch zahaczył się na tyle statku i Gilbert zawrócił, ciągnąc za sobą uwolnionego nareszcie przyjaciela.

Filip, niepomny swej rany, wszedł na pomost i gorąco dziękował Gilbertowi; ten odpowiedział swobodnie:

— Rzecz bardzo zwyczajna, mój drogi. Czyżbyś nie zrobił tak samo, gdybyś był na mojem miejscu?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tyki socyalnej, a które tenże w dziewięciu tomach na 5223 stronnicach druku ogłosił, wynika n. p. w tapicerstwie fabrykant wielki jeszcze raz tyle gwoździ za tę samą dostaje cenę co pojedyńczy rzemieślnik, kupujący je sobie tuzinami. I maszyny potrzebne w swym zawodzie rzemieślnik należący do spółki za tańszą przez spółkę dostanie cenę, jak kupujący je sobie sam. Potrzeba atoli zaufania wzajemnego, potrzeba trochę uczciwości i rzetelności, które to cnoty jakby gwałtem chciano wypędać z naszego życia ekonomicznego, aby w ich miejsce stawiać niemieckość i szachrajstwo, nierzetelność w obec siebie i publiczności! Czuły się przecież nawet i rządy związkowe w obowiązku położenia tamy temu postępowaniu, wydając ustawy o nieuczciwej konkurencyi, której zastósowanie coraz to szersze roztacza kręgi. Czytałem niedawno zdanie, że rzemieślnicy daleko więcej występują przeciw spółkom, jak je powyżej opisano, aniżeli przeciw kapitałowi. Jeżeli uzasadnimy, że u nas dopiero jedna spółka stolarska, jedna krawiecka i jedna szewska, wszystkie w Poznaniu się zawiązały, natenczas gotowiśmy przyznać słuszność owemu twierdzeniu.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 25 czerwca.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Petycyą do sejmu uchwaloną na wiecu kobiet wielkopolskich, tyczącą się języka polskiego i udzielania religii w języku ojczystym — podpisywać można: w biurze pomocy ulica Wiedeńska nr. 10 — w Domu Katolickim, św. Marcin — u pana Ignatowicza, ulica Wrocławska 4 — u pana Mroczkiewicza St. Rynek, — w cukierni p. Pfitznera, Stary Rynek — u p. Rosego, ulica Nowa — w restauracyi p. Matuszewskiego, ulica Kozia, — u p. Sniegockiego, plac Wilhelmowski, na Wildzie w cukierni pana Młotowkiego, w restauracyi p. Waltera, ulica Szkólna. Podajemy również do wiadomości, że codziennie nadchodzą na ręce nasze bardzo liczne podpisy matek polskich z miasteczek prowincyalnych i wsi. Komitet.

* Poznań. (K) Obchód jubileuszowy pięćsetnej rocznicy urodzin wynalazcy sztuki drukarskiej Jana Gutenberga, urządzony przez tutajsze »Stowarzyszenie Drukarzy Polskich« i niemiecki związek »Verbandu« zagaił wiceprezes niem. Związku p. Liberowski i udzielił głosu p. Szpotańskiemu, przewodniczącemu »Stow. Drukarzy Polskich«, który wyjaśniając cel uroczystości, dziękował za liczny udział pp. pryncypałom, redakcyom i delegatom. Następnie zabrał głos prezes Związku niemieckiego p. Wagner i w dłuższym przemówieniu naszkicował życiorys Jana Gutenberga oraz rozwój drukarstwa aż do teraźniejszych czasów. W tej samej treści przemawiał członek »Stow. Drukarzy Polskich« pan Mallow. Podczas śniadania nastąpiły przemowy delegatów i gości. Pan Wagner, właściciel drukarni, scharakteryzował stosunek redakcyi do drukarni. Delegat p. Szymański dał bardzo jasny pogląd na rozwijające się drukarstwo i oświatę. Dr. Szymański przemawiał w imieniu właścicieli drukarń. Delegat p. Hoffmann mówił w imieniu cechu mularskiego o jedności. Członek i prezes honorowy »Stow. Drukarzy Polskich« p. Elsner z Inowrocławia mówił o założeniu tegoż Stowarzyszenia. Delegat p. Mikołajczak przemawiał w imieniu krawców i kupców, charakteryzując błędy dziennikarskie. Delegat p. Stefan Chociszewski w imieniu »Koła śpiewackiego«. Poczem nastąpiły śpiewy w polskim i niemieckim języku. Po odbytej uroczystości ugrupowano się celem zdjęć fotograficznych. — Po południu odbyła się wspólna zabawa, a w końcu żywy obraz, przedstawiający pierwszy druk Jana Gutenberga. — W ostatniej chwili władze rządowe odmówiły swej obecności — zdaje się, że przyczyną tego było równouprawnienie językowe.

* Poznań. Donoszą nam z miasta o usposobieniu niektórych hakatystów, jak się zdaje bezwynaniowców, dla których tylko pełny kufel piwa jest rzetelną i pochwytną wartością, ale wszelkie objawy ducha, religii, zwyczaju i obyczaju: »Alles dies ist Kommedie!« — Tak wyraził się pewien czterdziestokilko letni hakatysta niezwykłym u nas w Poznaniu dyalektem niemieckim — do towarzysza, który równem widocznie przekonaniem ożywiony, spoglądał pełen drwin we wyrazie twarzy na wspaniały i uroczysty dla nas widok procesyi Bożego Ciała w parafii św. Marcina. Towarzysz pospieszył się też odpowiedzieć mu: »Ja, ja, die wird hier auch ein mal ein Ende nehmen!« Obaj naturalnie mieli kapelusze na głowach, brakło im tylko w ustach »havannosów« z niemieckiego Heimatlandu. Z drobnych tu i owdzie posłyszanych szczegółów domyśleć się łatwo, w jaką opiekę oddają się nasi współwyznawcy katolicy niemieccy, usuwający się teraz za owym podmuchem od społeczeństwa katolicko-polskiego!

* Poznań. W Szkole budowniczej w pobliżu bramy Wildeckiej odbył się egzamin. Z programu tejże Szkoły dowiadujemy się, że uczęszczało do niej 283 uczniów — z tych złożyło egzamin i uzyskało patent dojrzałości naukowej 46. Oprócz dyrektora jest w zakładzie tym 18 nauczycieli samych Niemców; przed kilku laty był jeden Polak, lecz go dla tak zwanego dobra służby przeniesiono w strony niemieckie. Semestr zimowy rozpocznie się dnia 20 października, a ukończy d. 22 marca 1901. Zgłoszenia podawać należy najpóźniej do dnia 15 sierpnia r. b. (An die Direction der königl. Baugewerkschule, Posen O. I.) Na żądanie przesyła dyrektor program szkolny, w którym zawarte są wszelkie szczegóły urządzenia, kosztów i t. p. dotyczące.

* Poznań. Nad rzeką Wartą na t. z. podwórzu Barlebena dekarz Skroboszyński, napadł bez wszelkiej przyczyny na krawcową Madalińską. Uderzył ją kijem sękatym i zadał jej ranę w głowę. Ranną zawieziono do lazaretu, a napastnika zabrano do aresztu policyjnego.

* Poznań. W lombardzie miejskim odbędzie się dnia 9 lipca przy ulicy Koziej sprzedaż niewykupionych zastawów od No. 28,121 do No. 35,757. Licytacya potrwa dni kilka. Złoto i brylanty sprzedawane będą dnia 12 lipca.

* Poznań. W Biedrusku na placu ćwiczeń wojskowych artyleryi poznańskiej polnej odbywać będzie ćwiczenie w strzelaniu ostremi nabojami z dział we wtorek, dnia 26 b m. od godziny 8 począwszy. Na okół wprawdzie rozstawiane będą pikiety, jednakże niejeden mógłby je ominąć i wejść na tę zagrażającą utratą życia przestrzeń i to począwszej od drogi wiodącej do Chojnicy, Knyszyna, Chludowa w kierunku północnym do drogi z Maniewa do Trzuskotowa, w zachodnim do granicy placu, a we wschodnio południowym do drogi na Trzuskotowo, Biedrusko, Chojnice. Każdy przechodzeń niechaj się ściśle zastosuje do wskazówek, dawanych przez żołnierzy — stanowiących straże graniczne.

* Poznań. Na doroczną zabawę w Urbanowie, urządzoną przez »Tow. Przem.« wybierało się na dzień wczorajszy t. j. w niedzielę tyle osób, iż myślano, że zabraknie miejsc w obszernym parku urbanowskim — tymczasem Niebo z żalu nad niedolą naszych rolników i ogrodników raz po raz zaczęło wylewać łzy rzęsiste, skrapiając wyschłe od długotrwałej suszy łany. Liczne rzesze, obawiając się zamoczenia nóg, pozostały w domu, ale zawsze zebrało się na miejscu tyle osób Towarzystwu Przemysłowemu życzliwych, że wszelkie a znaczne koszta muzyki, dekoracyi i urządzenia zupełnie pokryto. Należy się pocieszyć, że wzdychający do subwencyi młodzi przemysłowcy na inny raz zyskają korzyści. Tymczasem radujmy się tem, że u rolników naszych i ogrodników twarze będą radośniejsze, a radość ta przeniesie się na nas, mieszkańców miejskich, gdy wszelkie do życia codziennego potrzebne materyały spożywcze należycie w cenie obniżone będą. Pan Bóg na pola nasze zesłał wczoraj miliony, jak mówią rolnicy, a więc i nam chociaż krocie dostaną się w udziale. Przebieg zabawy był urozmaicony, mimo przepadającego deszczu, a reszty dopełniła zabawa dla młodzieży na obszernej sali przez palpitacyą nóg. U młodzieży objaw to radosny, bo okazuje, że ciało zdrowe — a gdy zdrową jest istota ziemska, chorować nie może istota duchowa. Pracowano na sali istotnie w pocie czoła i miłym potem był spoczynek po tej pracy; ale, jak zauważyliśmy, każdy nazajutrz stanął zdrów i cały do obowiązku codziennego.

* Artykuł antypolski, zamieszczony w »Woche«, słusznie oburzył polskich czytelników tego pisma. Pan Feliks Łowiński donosi nam, że zaprzestał abonować na to pismo. — Za tym przykładem pójdzie pewno wielu.

* Przeciwko czerwonce u świń. Środkiem zapobiegawczym ma być popioł z drzewa — należy go świniom zadawać po trochu w paszy.

* Władza wojskowa zakazała używać żołnierzy do posług prywatnych, chyba w nadzwyczajnych wypadkach. Wogóle przełożeni, gdy żołnierzy potrzeba do usług winni brać tylko tych, którzy się dobrowolnie zgłoszą; a do transportu wielkich ciężarów, kufrów, kist i koszy żołnierzy wogóle użyć nie wolno.

* O mieszkaniach dla robotników polskich w dominium Lanke pod Bernau niedaleko Berlina, piszą do »Märkische Volkszeitung«: »Gdy w niedzielę, 10 czerwca r. b., w wycieczce latowej na wieś przybyliśmy do Lanke, przystąpili do nas polscy robotnicy, prosząc mnie i ..., abyśmy zobaczyli ich mieszkanie. Ze wstrętem i zgrozą oglądaliśmy je. Długie schody prowadziły do głębokiego sklepu bez światła i powietrza, ponieważ tylko dwa maleńkie otwory były w suficie. Tych okienek zapewne nigdy nie otwierano, jak to można było poznać z tego, że dzieci obrały je sobie za cel pocisków kamieniami, a deszcz miałby przez nie bezpośredni przystęp do sklepu. Na ścianach sklepu czołgają się ślimaki, co jest znakiem, jaka tam jest wilgoć. Ale co najgorsze mężczyźni i niewiasty śpią w jednym lokalu. O posłaniach już nie będę mówił; są to prawdziwe gniazda, które każdy sam sobie może przedstawić. Gdzieś w tylnym kącie leżała jakaś chora osoba, ale dla braku światła nie można było rozpoznać, czy to mężczyzna czy kobieta. W tem straszliwie dusznem i zaraźliwem powietrzu ma wyzdrowieć chory człowiek! Nam w tym krótkim czasie, gdy bawiliśmy w tym lokalu, tak źle się zrobiło, że jak najprędzej musieliśmy wychodzić, aby nie popaść w mdłości.« — W takich warunkach nie można się dziwić, że robotnicy polscy zrywają kontrakty!

* Sulmierzyce. Pożar powstały z wtorku na środę zniszczył trzy wielkie stodoły obywateli miejskich. Utracili oni znaczną część majątku, gdyż żaden z nich nie był zabezpieczonym. Jaka to lekkomyślność i głuchota na tak liczne nawoływania pism i Prezesów Kółek rolniczych z Patronem na czele! Wielokrotnie już objawialiśmy życzenia, aby publiczność wobec tych głuchych na przestrogi okazała twarde serce i żadnemu takiemu nie udzielała pomocy, o którym się przekonano, że mógł się zabezpieczyć, a nie chiał. Tylko takie na pozór niemiłosierne postępowanie zdoła niejednemu napędzić rozumu i przezorności do głowy!

* Pobiedziska. Majątek Charzewo sprzedał pan Hünerasky panu Fryderykowi Kelmowi z Dąbrówki (Eichenhain), który mu zapłacił po 270 mrk. za morgę. Charzewo ma 800 mórg obszaru.

* Kaszezor (Altkloster). Proboszcz miejscowy, znany publiczności polskiej, X. Krzesiński też był w Rzymie! Po powrocie urządził — »einen Volksunterhaltungs-Abend«, na którym omawiał tę swoją pielgrzymkę. Z naszymi pielgrzymami widocznie się nie łączył, gdyż korespondenci byliby o nim do pism wzmiankę podali.

* Inowrocław. Do »Dziennika Kuj.« piszą z miasta: Wielkie zgorszenie wywołało w zeszły czwartek podczas zakończenia oktawy Bożego Ciała zachowanie się kilku młodzików, niestety Polaków — którzy stali na ulicy Kasztelańskiej przed jednym z domów w chwili, gdy procesya zatrzymała się przed ołtarzem przy absydzie kościoła. Byli to podobno młodzi pisarkowie od adwokatów. — Żadnemu z nich nie przyszło nawet na myśl odkryć głowy, przeciwnie, śmiali się i baraszkowali głośno i wyprawiali inne jeszcze nieprzyzwoite figle. Smutny to objaw zdziczenia naszej młodzieży. Wina za takie wybryki spada nietylko na szkołę, ale i na rodziców, którzy właśnie w sprawach religijnych zanadto popuszczają cugli młodzieży. Obowiązkiem tych młokosów było wziąć udział w procesyi, conajmniej zaś zachowywać się przyzwoicie, z należytym szacunkiem dla Przenajświętszego Sakramentu i procesyi. Naszem zdaniem najlepszym lekarstwem na taką niesforność młodzieży byłaby porządna porcya batów, które, niestety, obecna pedagogia uważa za środek »niepedagogiczny«.

* Wrocław. Senat uniwersytetu wrocławskiego wysłał adres na uroczystość 500 letniego Jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, — w którym sławi wielkie znaczenie tej Szkoły polskiej dla całego Zachodu, także na Śląsku i kończy życzeniem dalszej pomyślności. Ciekawi bylibyśmy wiedzieć, co na to powiedzieli panowie ministrowie: Rheinbaben i Studt, jeśli kłamliwie »berychty« nie przemilczały o treści tego ciekawego adresu.

* Berlin. Żona robotnika Soglowika w tak wielką popadła nędzę, że nie mogąc używić czworga dziatek, z rozpaczy powyrzucała je oknem na bruk, a potem sama oknem wyskoczyła. Dzieci zaraz się pozabijały, a ją ciężko ranną wzięto do lazaretu.

* Przestroga dla wędrowców do Ameryki! Wzruszające są wieści gazet amerykańskich o strasznej nędzy przybyłych dotąd robotników, znajdujących się chwilowo bez najmniejszych środków utrzymania. Przybyli do Nowego Jorku ze wszystkich stron świata, aby otrzymać korzystne zajęcie przy nowo budującym się tunelu, a zawiedzieni w swych nadziejach, wędrują po mieście, wielu z nich z żonami i dziećmi i daremnie szukają jakiegokolwiek zajęcia. Liczba tych pogrążonych w nędzy biedaków z każdym dniem się powiększa i nigdy jeszcze nie dochodziła do takich rozmiarów, jak obecnie. Każdy okręt przywozi setki ludzi z Australii, z Węgier, z Włoch, z Rosyi, z Polski i Niemiec Od 1-go stycznia do 30 kwietnia rb. przybyło do Ameryki Północnej 120,633 wychodźców. Wabią ich fałszywe wieści o świetnych zarobkach; nie wiedzieli zaś o tem, że przedewszystkiem uwzględnia się miejscowych robotników, następnie robotników z innych stanów Amerykanie, którzy od dłuższego czasu mieszkają w Nowym Jorku, potem zaś cudzoziemców, którzy przyjęli poddaństwo amerykańskie. — Wszystkie te kategorye dostarczają dość sił roboczych i dla tego różne stowarzyszenia postanowiły przeprowadzić u władzy odpowiednie środki powstrzymania tak zastraszającego przypływu obcych poddanych.

* Gdańsk. Władza szkolna urządza w szkole wyższej realnej wykłady nauki języka rosyjskiego. Otóż to racya stanu, wpływająca na pedagogią, języka równie cywilizacyjnego, jakim jest polski, u siebie zakazują, a nakazują uczyć języka innego, zupełnie obcego.

* Berlin. Za podrabianie dwumarkówek i puszczanie ich w obieg handlowy skazał Sąd młynarza Gustawa Liepaka i kelnera Artura Kliessa każdego na 4 lata więzienia w domu karnym i dziesięć lat pod dozorem policyi, z pozbawieniem wszelkich praw obywatelskich. — W Nowym Rupinie wydał sąd przysięgłych wyrok śmierci na zegarmistrza Edmunda Waescha. Zabił on i obrabował dnia 29 grudnia r. z. listowego Feltera, gdy się dowiedział, że on wyszedł w obwód pocztowy, niosąc pieniądze do adresatów.

* Frankfurt n. M. W starożytnych czasach rzymskich pogańskich, przedstawiano boginią Sprawiedliwości (Justitia), jako niewiastę, trzymającą wagę o dwóch szalach — a mającą oczy zawiązane. Takie samo wyobrażenie możemy widzieć na szczycie frontu gmachu sądu okręgowego przy Alei. Jak ta Sprawiedliwość jest »nieomylną«, poznać możemy z przebiegu ndstępującej sprawy sądowej: Na drodze, wiodącej do Mörfeldu, zamordowano wieśniaka. Podejrzenie padło na szewca Kumichla i tego schwytano i uwięziono natychmiast; sąd przysięgłych w Darmstacie zawyrokował karę śmierci, którą spełniono. Tymczasem pewien podleśny w okolicy Frankfurtu odebrał sobie życie wystrzałem ze strzelby. Przed śmiercią samobójczą napisał list, że to on był zabójcą owego wieśniaka.

* Kalendarz. Wtorek 26 czerwca: Jana i Pawła mm. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41, zachód o godzinie 8 minut 24.

Ruch w Towarzystwach.

* Zwyczajne zebranie Towarz. Młodzieży Polsko-Katolickiej w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek wieczorem o godz. pół 9 w domu Katolickim. Na porządku obrad odczyt, wybór komisyi rewizyjnej oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków o liczne i punktualne stawienie się. Goście mile widziani. Zarząd.

* Winiary. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców odbędzie się we wtorek, dnia 26 czerwca r. b. o godzinie 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń. Uprasza się szanownych członków o liczne i punktualne przybycie na zebranie. Zarząd.

Od Redakcyi.

* Panu J. Kow. Jerzyce Poznań. Zgłoś się Pan do skarbnika Towarzystwa Pomocy Naukowej, p. posła Wład. Jerzykiewicza, ulica Lipowa, Poznań.

Niniejsze kartki prosimy odciąć i z dołączeniem należnej kwoty oddać na poczcie.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das laufende Vierteljahr auf die in Posen erscheinende Zeitschrift

„Wielkopolanin“

(Hauptbuch zweite Abtheilung) unter *T.* nr. 127

für 1 Mark.

(Imię i nazwisko): .....

(Mieszkanie): .....

Obige 1 Mark erhalten zu haben bescheinigt

....., den .....

Kaiserl. Post .....

Medal srebrny. Medal srebrny.





Szkoła
kroju damskiego
zał. w r. 1870
przez **Maksymiliana Kazubowskiego**, akademicznie wykształconego nauczyciela i wydawcy „Podręcznika kroju damskiego.“ — Przyszły kurs w Poznaniu rozpoczyna się dnia **2** go **lipca r. b.** Kurs trwa 4 tygodnie. W tym czasie wyuczą się panie gruntownie wszystkiego, co tylko w zakres eleganckiej i modnej krawiecczyzny damskiej wchodzi. Na zakończenie robi każda z pań samodzielnie próbę, która bez przymierzenia wypaść musi bez najmniejszej poprawki. (3564

Zwraca się uwagę Szan. Pań na **„Podręcznik kroju damskiego“**, opracowany i wydany przez śp. **Maksymiliana Kazubowskiego.** „Podręcznik“ został na wystawie prowincyonalnej w Poznaniu premiow. srebr. medalem i dyplomem honorow. Takowy kosztuje z przesyłką **6** marek.

M. Kazubowskiego
szkoła kroju damskiego przy placu Piotra nr. 3, III p.
Kazimira Kazubowska, przewodnicząca szkoły.

Bilans p. 31 Dezember 1899.

ACTIVA.		PASSIVA.
	Reservefondskonto. — Fundusz rezerwowy.	571,05
	Konto der Geschäftsguthaben. — Udziałoczyny.	100,00
675,22	Bankenkonto. — Banki.	
	Gewinn p. 1899. — Czysty zysk p. 1899.	4,17
675,22		675,22

Die Zahl der Genossen am Anfange des Geschäftjahres 1899 betrug	17
Im Laufe des Geschäftsjahres 1899 sind hinzugetreten .	13
Sa.	30
Am Schlusse des Geschäftsjahres 1899 sind ausgeschieden	4
Mithin geht auf das Geschäftsjahr 1900 die Zahl über.	26
Die Geschäftsguthaben betragen . . .	100,00 Mk.
und die Haftsumme	9000,00 Mk.

Wiekowo, den 31. Dezember 1899.

Spółka Ziemska,
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
W. Sobecki. **W. Chełmiński.**

Fr. Chocieszyński,
Poznań, ul. Wodna nr. 15,
wykonuje tanio i gustownie:
Ustawy dla towarzystw i cechów,
formularze, kwity,
rachunki, noty,
tabele gospodarcze i fabryczne,
cyrkularze, listy polecające,
zaproszenia na śluby
i zabawy,
programy, karty wizytowe,
afisze,
oraz wszelkie inne druki.



Drukarnia i ekspedycya:
„Wielkopolanina,“ „Biblioteki Powieści“ i „Pasieki.“

Nowość!

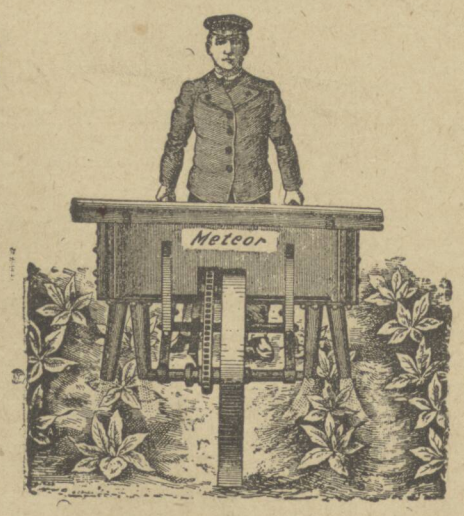

Nowość!

Siewnik „Meteor“ do soli chilijskiej obsiewający dwa rzędy z obu stron. Główną jego zaletą, iż wysiewa **jak najregularniej** saletrę tak suchą, jak mokrą, czy miałko mieloną, czy zgrupioną nawet i w najmniejszych ilościach, czego prawie żaden ze znanych dotychczas siewników nie dokazał. Konstrukcya lekka i prosta, przytem trwałość wielka, a cena nizka, gdyż kosztuje tylko 85 marek u mnie w Poznaniu na składzie.

A. Bryliński w Poznaniu,
skład machin rólniczych tak krajowego jak i zagranicznego wyrobu, najnow, konstrukcyi,
ulica Rycerska nr. IIa. Telefon nr. 69.

Młodszy **pomocnik** posiadający dobre świadectwa obeznany w handlu kolonialnem, delikates., win i cygar poszukuje miejsca. Zgłoszenia przyjmuje **Ł. Deplewski,** Żerków, rynek. (3580

UCZNIA
do handlu korzeni, delikatesów i cygar przyjmie (3578
Teofil Grudzielski, Buk.

✝

Dnia 23 b. m. zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami ś. p.
Stanisława Rakoniewska
w 21 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 6 po poł. z zakładu pofrańciszkańskiego, o czem krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążony
Antoni Mielcarek.

Kury do chowu



wytrzymałe na zmiany powietrza i choroby zaraźliwe, pod gwaranc. najlep. do znosz. jaj, 3—4 mies. stare w najpiękniejsz. barw., rozseła w klatkach poczt. po 7—8 sztk. franko przez zaliczkę pocztową za 7,25—7,50 mk.
Edward Baruch,
Werschetz, Süd-Ungarn.

Wyprzedaż
pozostałych nowości z bieżącego sezonu
w kapeluszach i strojach
po nadzwyczaj nizkich cenach,
parasolki
poniżej ceny własnego kosztu
poleca (3197
S. Hoffmann
w Bazarze.

Dogodne kupna!
Pod warunkami korzystnemi nadarza się sposobność do nabycia: **Gościńca** dobrze się rentującego we większej wsi położonej w pobliżu Gniezna wpłata podług umowy. **Gospodarstw** w obszarze 67, 80 i 130 mórg dobrej i nader żyznej ziemi w okolicy pod każdem względem dogodnej. **Folwarku** 500 mórg z dobremi budynkami i licznym inwentarzem w cenie 75 tal. za morgę, wpłaty potrzeba 40,000 mk. Oferty uprasza się złożyć pod lit.: **K. Z. 51** poste restante **Września** (Wreschen). (3568

Niezbędne dla każdego!
Nowy kodeks cywilny
w 3 tomach (częściach)
przetłomaczył na polskie
T. Zborowski,
radzca sądu w Inowrocławiu.
Dzieło to zawierające obowiązujące od r. 1900 ustawy cywilne jest niezbędne dla każdego, gdyż ustawy cywilne zostałe zmienione zupełnie. Obejmuje cały kodeks cywilny i kosztuje 3 mk. z fr. przesełką 3,30 mk. Za nadesłaniem tej kwoty, przesela odwrotn.
Fr. Chocieszyński,
drukarnia w Poznaniu Wodna 15.

W **Dalewie** (powiat Kościański) odbędzie się w **środę, dnia 27 czerwca rb.** o godzinie 6 po południu (3548
licytacya
20 mórg pięknego żyta
na pniu. Również można w terminie, rolę tę w całości lub częściowo kupić. Bliższych wiadomości udzieli kupiec p.
E. Neyman w Śremie.

W Raszkowie jest na sprzedaż lub do wydzierżaw. na kilka lat
20 mórg
dobrej wydrenowanej ziemi obsianej żytem. Sprzedałbym też żyto na pniu. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya Wielkopolanina pod nr. 3546.

Małe seminaryum księży Misyonarzy w Nowej Wsi poczta Łobzów (Galicya) może przyjąć od 1 września rb. (3567
kilkunastu
chłopców
mających chęć poświęcić się stanowi duchownemu. Bliższych wyjaśnień udzieli **Dyrekcya.**

Cena **60** fen. z franko przesełką **70** fen.
Co tylko wyszło:
Najnowszy poradnik
do
pisania listów miłosnych,
wraz z dodatkiem zawierającym:
wpisy do imienników, pieśni miłosne, oraz toasty weselne.
„Poradnik“ ten jest starannie i pięknie ułożony i zawiera listy dotyczące wszelkich spraw miłosnych oraz zamążpójścia. W dodatku są pomieszczone wpisy do imienników, pieśni miłosne najznakomitszych naszych pisarzy, oraz toasty weselne na cześć państwa młodych, rodziców, przyjaciół itd. W pięknej kolorowej, wykonanej w 6 kolorach okładce.
Cena 60 f., z opr. 75 fen., na porto 10 f.
poleca i przesela odwrotnie
FR. CHOCIESZYŃSKI,
Poznań, ulica Wodna nr. 15.
z franko przesełką **70** fen. Cena **60** fen.

U kobiet karmiących powiększenie ilości i dobroci mleka; w tym stosunku także daleko prędsze przybieranie na wadze u niemowląt
Proszek odżywczy „Heyden“
(Nährstoff Heyden)
(Wytwarzony z jaja kurzego).
Do nabycia w aptekach i drogeryach.
Pobudza silnie apetyt i wzmacnia.

We **wtorek, dnia 3 lipca 1900** od godziny 9 rano począwszy parcelować będziemy **folwark nasz Ignalin** pod Trzemesznem, składający się z **300** mórg dobrej roli i **150** pięknych łąk z głębokim pokładem wyśmienitego torfu.
Do obszernych budynków pozostawimy według życzenia 200 lub więcej mórg, a ewentualnie sprzedamy folwark w całości.
Cena jest mierna, a warunki znane i dogodne.
Bliższych wiadomości udzieli na miejscu przed terminem rządzca nasz p. Goździewski, do którego się zgłaszać prosimy celem obejrzenia. (3588

Bank Parcelacyjny
w Poznaniu, Piekary nr. 18.

Dom
w Kobylnicy przy dworcu, odpowiedni na latowe pomieszkanie, lub też na jakie przedsiębiorstwo, 2 pokoje, kuchnia, stajnia i 3 morgi ogrodu, każdej chwili do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Pan **Stan. Szymański** w Kobylnicy. (3649

Gospodarstwo w Modrzu, wynoszące około 30 mórg dobrej ziemi, dom i inne budynki masiw murowane, jest z wolnej ręki do sprzedania. (3632
Zgłoszenia przyjmuje
Michał Urbaniak,
gospodarz w Modrzu.

We **wtorek, d. 3 lipca rb.** będę sprzedawał w **Zieleznicy** pod Trzemesznem wszelki żywy jako i martwy (3636
inwentarz
6 koni, 30 sztuk bydła, 150 owiec itd. Wszelkie rolnicze porządki, maszyny, dwie torfiarki na 4 metry zagłębienia 200,000 torfu w kopach, jako i kraczkach. Termin na folwarku pana Siewerta o godz. 10 przed południem.
T. Wojciechowski,
Gniezno, ulica Cierpięgi nr. 19.

Poszukuje się (3535
kupca
na interes dobrze się rentujący stósowny dla kobiety cena 10 tysięcy mrk. albo też cichej
wspólniczki
z 4000 mk. po 7 procent. Oferty uprasza się pod lit.: **M. B. N. P.** poste restante **Poznań.**

Dobrze polecenego pomocnika biegłego (3635
ekspedyenta
poszukuje od 1. 7. 1900.
Hipolit Kłoś,
handel towarów kolonialnych i destylacya w Inowrocławiu.

Torfiarz
potrzeb. do **Majętności Wolsztyn** (Wollstein.) Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd.**

Stangret
żonaty (forczpan) potrzebny jest do hrabiowskiego dworu od 1 lipca albo później. Zgłoszenia nadesłać do ekspedycyi „Wielkopolanina“ pod nr. 3519.

Wdowiec, kupiec, 33 lat maj. z dwojg. dzieci, posiad. we własn. domostw. skład kolonial. połącz. z wyszynk. wód., szuka dla braku znajom. na tej drodze
towarzyszki życia.
Panny lub młode wdowy, miłej powierzchowności, posiadające 4—6000 majątku, raczą nadesłać swe oferty z dołączen. fotografii do ekspedycyi „Wielkopolanina“ pod nr. 3635.

3 wozy robocze, lekką **rolwagę** na rysorach, **ofnerki, bryczki** na rysorach, **koła** 4“ do rolwag i wozów meblowych ma tanio na sprzedaż **J. Etmański,** powoźnik. Poznań, W. Garbary nr. 25. **Ucznia** przyjmę zaraz, (3639

Pdtrzebna (3645
panna-służąca
od 1. 7. r. b. kopie świadectw przysłać do **Dom. Uzarzewo** p. Kobelnitz.

Znajdą zaraz umieszczenie: Gospodynie znaj. kuchnią. Agencya Fontowicz, ulica Rycerska nr. 7.

Młodszy subjekt
dobrze polecony mowiący polskim i niemieckim językiem znajdzie od 1 lipca rb. miejsca w mojim handlu towarów kolonialnych.
A. Janaszek,
Namysłów, (Namslau i. Schl.)

Młodsz. subjekta
biegłego ekspedyenta oraz
2 uczni
z odpowiedniem wykształceniem szkólnem przyjmie od zaraz do handlu korzeni, win, cygar i destylacyi. **St. Malicki,** Mogilno.

Pom. golarskiego i **ucznia** przyjmie zaraz **E. Tokłowicz,** Jerzyce ul. Srednia nr. 21.

Dom. Wałycz per Briesen W. Pr. potrzebuje od zaraz
pisarza gosp.
znającego język niemiecki i biegłego w prowadzeniu książek.

Poszukuje zaraz (3626
ucznia
do handlu wódek, win i cygar zgłoszenia wprost
J. Tomaszewski,
Toruń, Baderstr. nr. 7.

Hotel z salą ogród i kręgl: w h. mieście nad kol. z pryw. dzierzawą 600 mk., rocznie na sprzedaż. **Oberża** z salą, zajazdem i ogrodem cena 19 tyś. mk., zaliczki 6 tysięcy mk. Wyszynk z handlem tow. kolonialnych, dobrze prosperujący, dla objęcia innego przedsiębiorstwa do odstąpienia. **Handel** tow. kolonialnych, łakoci, win, cygar i winiarnia, z pewną stałą rozległą i wyborową klientelą, od 20 lat dobrze prosperujący, z powodu przedsiębiorstwa fabrycznego pod dogodn. warunkami do nabycia. Gościniec we wsi z polską okolicą, z ok. 7 mrg. pszennej roli, cena 13 tys. mk., zaliczki 4—5 tys. mrk. **Restauracye,** hotele, oberże z zajazdem, prywatne kamienice, browary z wyszynkiem i rolą i bez takowych; wile, folwarki i mniejsze gospodarstwa są każdego czasu do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje
P. Majewicz,
Gniezno, ulica Horna nr. 30.
Firma sądownie zapisana.
Interes komisowy dóbr, lasów, kamienic itd. założony 1896.
Przyjmuje zlecenia i pośredniczy w sprzedażach. Poszukuje majątków od 800—2000 mrg., o zarysy proszę. Przyrzekam dyskrecyą. (365

Dom masiw przytem 1 morga ogrodu owocow. odpowied. miejsce dla kołodzieja jest z wolnej ręki zaraz do sprzed. Bl. wiad. udzieli
A. Borkowski
w Bninie powiat Śremski.

Potrzebni od lipca:
Kucharz kawaler do wdowy pani na wieś.
Panna służ. do jednej pani starsz. na wieś na 50 t.
Gospodyni na osobny folwark z gotowaniem i pras. dla urzędnika.
Agencya pod firmą:
Jadwigi Szymańskiej,
zamęż. Niedzielskiej.
Poznań, Piekary nr. 6.

Potrzebni od lipca: **Gospodyni** z gotow. do samodzielnego zarządu na 100 tal. **Gospodyni** pałacowa na 80 tal. **Piastunka** młoda do jednego dziecka na 40 t.
Agencya pod firmą
Jadwiga Szymańska,
(Fr. Niedzielski),
Poznań, ul. Piekary nr. 6.

Potrzebni od lipca: **Kucharz** żon. do jednej pani wdowy na 100 tal. i deput. **Pisarz** gosp. na osobną wieś na 400 mk. **Młody** urzędnik pod dysp. na 600 mk. **Pisarz** gosp. pod dysp. dziedzica na 400 mk. Ag. p. firmą:
Jadwigi Szymańskiej,
zam. Niedzielskiej,
Poznań, Piekary nr. 6.

2 czeladników do mebl. roboty oraz 2 uczni, chcąc. wyucz. się stolarstwa, przyjm. J. Cichocki, mistrz stolarski, W, Garbary 52.

Urzędnik gospodarczy żonaty z małą familią w sile wieku, obeznany gospodarz z długoletnią praktyką szuka posady jako taki z powodu sprzedaży majątku. Oferty uprasza się pod lit. **S. 100** postlagernd **Lebehnke** Pr. Zach.

Od 1 lipc. rb. posz. trzeźw. kowala lub maszyn. kaw. obezn. z obsł. lokom. Obok pens. stół i stanc. S. Grosman, budowniczy w Obornikach. (3611

Do mej fabryki papy i handlu sprzętów kuchennych, poszukuje zaraz lub od 1 lipca rb. młodego
człowieka
najmilej z branży żelaza, władającego polskim i niemieckim językiem. Zgłoszenia przyjmuje z odpisem świadectw i fotografią pierwszorzędna Krotoszyńska fabryka papy i holzcementu (3625
J. Sierodzki.

Uczenia
z odpowiedniem wykształceniem szkólnem, syna uczciwych rodziców, przyjmie zaraz
E. Glatzel. (3646
Handel tow. korzeni i destylacya.
Nakło nad Notecią.

Do mego handlu tow. kolonial. win, łakoci i cygar połączony z destylacyą poszukuje zaraz lub od 1 lipca (3648
ucznia
polskim i niemieckim językiem dobrze władającego i z odpowiednią na kupca szkołą.
J. Chojnacki,
Inowrocław. (3648

UCZNIA
poszukuje drogerya (3624
F. Kurowskiego
w Pleszewie,
(właściciel I. Urbański).

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Samyt (w zastępstwie) w Poznaniu